

Kurier Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskim i Cesarstwie Rosyjskim: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurier Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen.
Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 271.

Poznań, środa dnia 25-go listopada 1908.

Rok III.

Poznań, dnia 24. listopada 1908.

Ze sytuacji w Królestwie.

Poświęcaliśmy na łamach swego pisma „sturmom”, przypuszczanym przez t. zw. frondystów do kół kierowniczych Narodowej Demokracji w Królestwie, stosunkowo wiele uwagi i miejsca.

Nie czyniliśmy tego jednakże w przeświadczeniu, że frondyści w mniej czy więcej blizszej przyszłości odegrają w społeczeństwie tamtejszym jakąkolwiek poważniejszą pozytywną rolę polityczną. Do takiej pozytywnej roli politycznej żywcie te — jak dotąd — kwalifikacji nie posiadają. Być może, że ich ustrój psychiczny z biegiem lat poważniejszej ulegnie zmianie. Ale to byłoby, sądząc z obecnego poziomu zmysłu politycznego, kwestja dość odległej chyba przyszłości.

Interesuje nas natomiast podkład psychiczny, z którego owa fronda wyrosła, interesuje nas cała polityczna atmosfera, która spowodowała krystalizację pierwiastków opozycji wobec polityki Koła polskiego w Dumie i kierowników Narodowej Demokracji w kraju.

Przeuczony „sentymencie” i nerwowa „nastrojowość” polityczna są głównymi momentami psychologicznymi, wywołującymi bunt przeciwko chłodnej, wyrozumowanej polityce tych, co na czele stoją Narodowej Demokracji w Królestwie.

Wiemy dobrze, jaką ten przeuczony „sentymencie” i ta „nastrojowość” polityczna wpływową rolę odgrywały w Królestwie przez długie lata. W okresie fermentu „rewolucyjnego” pierwiastki te rozpanoszyły się do ekscesu, szczególnie także w kołach inteligencji, grożąc społeczeństwu zupełną utratą równowagi. Niebezpieczeństwo to pokonała ostatecznie Narodowa Demokracja.

Po stopniowym zamarcu ruchu „rewolucyjnego” powiedli kierownicy czynni Narodowej Demokracji społeczeństwo na tory konstytucyjnej myśli politycznej, nakłaniając je do zrozumienia nowych warunków politycznych, choćby o dystans obrzucił oddalonych od warunków całkowitej, pełnej konstytucji.

I w tym leży właściwe źródło opozycji.

Gdy nadeszła chwila, że trzeba było ostatecznie podjąć się z politycznymi sentymentami i nastrojami, a zdobyć się na starowisko trzeźwej, zimnej, nieraz belesnej refleksji politycznej, wówczas musiała od Narodowej Demokracji odpaść garść żywiołów o nadmiernym temperamencie politycznym, które dotąd do kierunku demokratyczno-narodowego ciążyły wyłącznie uczuciem, a nie rozumem. Żywcie te musiał odpaść od

obozu, który wszystkich sił dołożył postanowił, by społeczeństwo nasze zaboru rosyjskiego przeistoczyło się w społeczeństwo przeważnie tylko szlacheckich porządów i ofiar, by natomiast umiało także być społeczeństwem politycznie myślącym i działającym.

Całe to tło polityczno-psychologiczne, z którego wyrosła fronda, a od którego odrzyna się ostrą linią tendencja polityczna Narodowej Demokracji, krótko ale wyraźnie scharakteryzował prezes Koła petersburskiego, Roman Dmowski, w rozmowie z korespondentem Tygodnika Ilustrowanego. Z rozmowy tej skreślamy wywody dotyczące sytuacji politycznej w Dumie i w społeczeństwie rosyjskim, a podajemy tylko ustęp, omawiający położenie w kraju, wywołane polityką Koła petersburskiego wogóle, a szczególnie akcją słowiańską.

Na zapytanie korespondenta, czy prezes Koła nie obawia się rozbiegów opinii pod wpływem ostatnich ataków na akcję słowiańską i na politykę Koła wogóle, odpowiadał poseł Dmowski tymi słowami:

Takie rzeczy są straszne tylko dla polityki, która chce się trzymać na sztucznie wytworzonej opinii publicznej, a my w tym położeniu nie jesteśmy. Widoki naszej polityki praktycznej są ciągle bardzo słabe i polityka nasza nieprędko jeszcze będzie mogła o sobie powiedzieć, że znała wyjście z tego fatalnego położenia, w jakim się nasz naród znajduje. Ale na to właśnie, żeby to wyjście kiedyś znaleźć, musimy narazie zostać narodem politycznym, który w najcięższych, najniebezpieczniejszych warunkach nie traci zdolności do stałego wysiłku myślowego i woli i nie przestaje organizować na gruncie istniejącej rzeczywistości działań, zmierzających do posuwania naprzód sprawy narodowej. I trzeba, żeby ta praca nie była atoją jakiegoś samowolnego gwałtu, lecz akcją narodu, jego większości, w tym znaczeniu, że społeczeństwo rozumie i świadomie popiera działania swoich pełnomocników. I dlatego to pierwsze znczenie ma należytą wykształcenie opinii publicznej. Jeżeli dla polityki narodu zabójczą jest anarchia opinii, to niemniej grzązka jest jej martwość. Potrzebny jest ruch, wymiana zdań, kulturalny spór, bo tylko na tej drodze opinia może się uświadomić i wykształcić. To też, kiedy się zjawia napad na mnie i na naszą politykę, to pomimo całej nieprzyjemności ich tonu, nie złycałem sobie, żeby reagowano na nie zbyt ostro. Sam prosiłem moich przyjaciół dziennikarzy, żeby wyolbrzymili tych przeciwników na dyskusję rzeczową, którą mogła być prowadzona z pożytkiem dla naszej opinii publicznej. Niestety, rezultat okazał się bardzo smutny. Ci panowie, przyparali do muru, zmuszając przyzwyczajonym do wypowiedzenia swoich poglądów, wyrażali taką postkę, taką jałowosć myśli, taki brak wszelkiej orientacji, że dyskusja musiała się urwać z braku treści rzeczowej. I to jest smutne. Mogłoby się wprawdzie cieszyć, że mi Pan Bóg dał dość kłopotliwych przeciwników, których cała furja bojowa wyraża się w podejmowanym przez nich wrzasku,

ale to posiecha słaba. Natomiast smutną nie slychała jest ta martwość, to lenistwo myśli, które dziś jest tak powszechnym zjawiskiem. Przecież u nas wielu ludzi protestuje przeciwko wszelkiej polityce wogóle dlatego właśnie, że ta ich zmusza do najprzykreszej pracy — do myślenia. Wolą nie myśleć, nie robić, patrzeć na fatalne warunki naszego życia i szukać pociechy w ciągłym powtarzaniu, że jesteśmy ofiarami cudzej podłości. Liczyłem, że z tej opozycji przeciw naszej polityce wypłynie jakiś ruch, ożywiający naszą opinię publiczną, pobudzający wymianę zdań, tymczasem za cały jej skutek mamy dotychczas trochę bezpożadnego hałasu.

W sprawie głośnej konferencji

w Poczdamie donosi konserwatywna Kreuzzeitung, że cesarz nie zadowolony się ustnym przyrzeczeniem zachowywania na przyszłość większej powściągliwości w sprawach politycznych, ale wręczył także kanclerzowi piśmienny dokument, zawierający wyrażne zobowiązanie, że w stosunkach prywatnych z obcymi, szczególnie ze zagranicznymi dziennikarzami przestrzegać będzie większej ostrożności. Książę Bülow pokazywał podobno dokument ten sekretarzowi stanu Bethmanowi-Hollwegowi, prezydentowi Parlamentu brahniemu Stolbergowi i kilku posłom konserwatywnym. Na razie nie bardzo w wiadomości tę wierzyli. Ale nawet gdyby się potwierdziła, to trudno w osobistym, choćby piśmiennym zobowiązaniu się cesarza widzieć dostateczną gwarancję na przyszłość. W każdym razie dokument taki powinien być przedłożony Parlamentowi.

Interwju cesarskie bez końca!

Rządowe sfery niemieckie ogarnia istna rozpacz z powodu powtarzających się ciągle w prasie zagranicznej publikacji autentycznych i nieautentycznych wynurzeń politycznych cesarza Wilhelma. Pesymist, który zaraz po ogłoszeniu nieszczonego interwju w Daily Telegraph przepowiadał, że na tym się nie skończy, miał rację. Zaledwie udało się rządowi niemieckiemu powstrzymać w ostatniej chwili publikację rozmowy cesarza Wilhelma z amerykańskim dziennikarzem Hale w Century Magazine, gdy ukazały się sensacyjne wyjątki tej rozmowy w nowojorskim piśmie American. Jeszcze nie przebrzmiały zaprzeczenia ze strony niemieckiej, gdy znowu znany amerykański organ World podał jeszcze ścisłejsze i jeszcze jaskrawsze streszczenie tego nowego interwju. Cesarz występuje tam bardzo ostro przeciw Anglii i nazywa sojusz angielsko-japoński hańbiącym alianssem przeciw białej rasie.

W Berlinie znowu aparat dementujący pracuje gorączkowo. Nordd. Allg. Ztg. ogłasza, że wszystko jest myśnione. Tymczasem zdaje się, że World może niedokładnie, ale na ogół trafnie oddać zapatrywania cesarza wyrażne wobec mr. Hale'a. Na dobitkę dunsia z Londynu, że znany antyniemiecki organ Times jest w posiadaniu odpisu interwju cesarza z panem Hale'em, a równocześnie pisał w tych dniach londyński korespondent pisma American o Nowego Jorku wioząc ze sobą najmniej jak 14 stron wyurzeń cesarza h

Wobec tego możemy być przygotowani na nowe sensacyjne publikacje.

Austriacki następca tronu współ-regentem? Z Wiednia donoszą, że pojawia się tam w bardzo stanowczej formie pogłoska, iż arcyksiążę Franciszek Ferdynand ma być w dniu jubileusza cesarskiego 2. grudnia b. r. mianowany współ-regentem z bardzo rozległą kompetencją. Potwierdzenia tej pogłoski należy odczekać.

Mowa posła dr. Dziembowskiego

wyłoszona w sobotę 21. listopada b. r. w Parlamencie niemieckim przy obradach nad reformą finansów Rzeszy niemieckiej.

Panowie, i my sądzimy, że reforma finansów Rzeszy jest koniecznością. Dzielmy atoli zapatrywania tych, którzy w projektach rządów związkowych nie widzą prawdziwej reformy finansów Rzeszy. Te projekty bowiem ani nie zawierają zmiany systemu źródeł finansowych, ani też czegoś przedewszystkiem oczekiwaliśmy, zmniejszenia wydatków Rzeszy i to takiego zmniejszenia, któreby spowodowało równowagę budżetu. Znajdujemy wprawdzie w motywach do tych projektów na str. 14. przyrzeczenie, że rząd chce wydatki ograniczyć przez oszczędność. Ale według memoriału oszczędność nie ma się posunąć tak daleko, aby wydatki doznały znacznego i skutecznego ograniczenia. Przeciwnie motyw liczą się z tym, że wydatki ustawicznie zwiększają się będą. W ubiegłym pięcioleciu zwiększenie wydatków wynosiło 620 milionów, rząd spodziewa się zmniejszyć tę kwotę w przyszłym pięcioleciu na 360 milionów. Z drugiej strony jednak uchwalili się nowe wydatki na dotację urzędników i inne, które na przyszłe pięciolecie obliczyć należy na 450 milionów. Na zwiększenia wydatków potrzeba preto na przyszłe pięciolecie według obliczenia rządu okrągło 800 milionów.

Przez źródła podatkowe, które panowie macie uchwalili według projektów rządów związkowych, ma się wyrównać niedobór tylko do roku 1913. Co się tyczy czasu poza rokami 1913, to się pozostawia przyszłości, i to lepszej przyszłości. W tym widzimy główny błąd projektów. Bo co się stanie po r. 1913, to można obliczyć z absolutną pewnością matematyczną. Jeżeli w pięcioleciu od r. 1904 do 1909 zwiększenie wydatków wynosiło 620 milionów, w przyszłym pięcioleciu zaś wynosić będzie 800 milionów, natenczas nie przesadzamy, gdy liczyć będziemy zwiększenie wydatków o miliard na pięciolecie od r. 1913 do 1918. W jaki sposób mamy potem pozyskać ten miliard, chociażby nawet kanclerzowi się udało przekonać naród o konieczności zwiększenia wydatków? — Po 10 latach w każdym razie źródła dochodu się wyczerpią, i naród niemiecki nawet najgoręcej szemu kanclerzowi nie będzie mógł przysłać potrzebnych funduszy, ponieważ wtenczas siła finansowa narodu będzie zbyt słabą. Obawiamy się, że wtenczas rząd stanie przed alternatywą rozbrojenia albo mobilizacji, a to ostatnie niebezpieczeństwo uważamy za tak wielkie, że zawczasu staraj się musimy o jego usunięcie.

Książę Hatfeldt cytował wczoraj słowa Rouvra: Nie ma tak bogatego kraju na świecie,

Z królestwa winnej latorośli.

Jak daleko siega wstecz pamięć ludzka, zawsze odgrywało wino wielką rolę przy wszelkich ceremoniach, obrzędach i zabawach. Przykład patriarchy Noego nie odstraszał potomnych; w winie topili swe smutki, winem krzepili się na boje, o winie śpiewali setki piosenek — wino było zawsze i wszędzie. Ci, którzy ku napojowi temu szczególną czuli słabość, nie wahał się cytować nieraz ustępów Pisma św., mówiącego na któryśm miejscu, iż „ono rozwesela serca człowieka”.

Był nawet czas, kiedy cytali ten zastoso wywano wyłącznie do wina węgierskiego, a specjalnie do wina królów i króla win — szlachetnego tokaja. Bo wiercono w jego naturalne pochodzenie od słynnych gron tokajskich, tak samo, jak wiercono i w to, że każde wino, kupione na Węgrzech, musi być prawdziwe. Tak było niegdyś. Z upadkiem średniowiecza, upadło i to wierzenie, a wino węgierskie straciło już raz na zawsze swoją sławę za granicą jedynie przez praktyki zawodowych fałszerzy, jacy bardziej podkopali handel winem, niż wszystkie spustoszenia filoksery.

Dziś — z wyjątkiem tak urodzajnych lat, jak rok obecny — trudno na Węgrzech o wino prawdziwe. Natomiast dobrego wina można dostać zawsze, ponieważ podra-

biać różnych gatunków wina tak są wprawni i biegli w tym zyskownym rzemiośle, że umieją za pomocą rozmaitych chemikali nadawać znakomity smak i barwę — i potrzeba rzeczywistego znawcy, aby mógł dowieść oszustwa. Tymczasem za znawcę uważa się każdy, kto wypił parę litrów wina w życiu. Taki najczęstiej chwali „węgryna” i popija w dalszym ciągu preparat, zrodzony w jakiejś piwnicy pod Pesztem, ale „tracący myśzką” i dziwnie mile techący podniebienie. Ile szkolidwych dla zdrowia ingrediencji mieści się w tym napoju, o tym nikt nie myśli.

Jest jednak na Węgrzech zakątek, gdzie wina nikt nie fałszuje. To Baczka, czyli komitat Bacs-Bodrog.

Podczas zesłorocznych delegacji w Wiedniu, zabawiał się cesarz Franciszek Józef przy obiedzie rozmową z rubasznym prezydentem węgierskim, Bělą Barabaszem, którego baczakajcy obdarzyli mandatem do Sejmu.

— Jakże panu smakuje austriackie wino?
— Dobrze, bardzo dobre, najjaśniejszy panie, tylko kieliszki mogłyby być nieco większe.

— Ale wasze baczakajskie wino lepsze, niż to?

— Bez wątpienia! Brak mu przecież jednej ważnej zalety.

— Mianowicie?

— Nie można go eksportować?

— A to czemu?

— Bo baczakajcy sami je jeszcze przed

Bożym Narodzeniem wyżtopią do ostatniej kropelki. A to jest istna plaga, najjaśniejszy panie!

Ta autentyczna anekdota tłumaczy najlepiej, dlaczego mieszkający Baczki nie chcą „panczować” napoju, jaki podług ich patryjotyczno-lokalnego pojęcia nie powinien wydostać się poza granice komitatu, lecz zniknąć w szlachetnych i doświadczonych przetykach tubylich.

Komitat Bacs-Bodrog, względnie rodzaje się na jego polach wino, jest stałym przedmiotem zazdrości tych, którzy nie umieli zdobyć się na taką solidarność, a zarazem na pewnego rodzaju rozrzutność, objawiającą się w konsumowaniu całkowitego zbioru z winnic. Baczakajcy są bogaci — mogą sobie na to pozwolić.

Ludność tego szczęśliwego komitatu nie jest najjaśniejszą jednolitą narodowościowo. Są tam serbowie, madyrzy i niemcy. Mają oni rozmaite obyczaje, mówią różnymi językami, ale łączy ich wszystkich wspólny kult dla owocu winnej latorośli. Przebija się to najlepiej w ich pieśniach, nuconych podczas „winobrania”, ocochcej zabawy, odpowiadającej naszym dożynkom. Jedynie melodia jest inna — słowa prawie te same.

Flegmatyczny i nieruchawy szwab baczakajski zawodzi matowym, jakby zawsze zakatarzonym głosem:

Nie sprzedam ja wina

Nikomu,

Ani go zaniosę
Do domu,
Boby żona żydom
Sprzedała —
A mnieby wykpiła
Wiesz cała! Hu! hu!

A więc nawet niemiec nie chce sprzedać swego zbioru, albo też może droży się tylko, żeby większą cenę wytargować.

Wązki w piersiach, a szeroki w barwach chłop serbski o sumiastym wąsie, typie wielkimi białkami i wykrzykuje monotonicznie:

Wino było, wino jest!
Wino było, wino jest!
Czegóż więcej chcieć?
Czegóż więcej chcieć?

I drepci swoje „Kolo”, dzikie i zawrotne, nerwowe, jak taniec św. Wita.
Najgorętszy to już madyr. Obręcz węża podkreślił, czarny okrągły kapelusik uniósł w górę i pełną piersią nuci:

Wielki Boże Węgrów!
Daj każdemu, co chce —
Weź wszystkich do nieba,
A biednych madyrów
Posadź choćby w piekle,
Albo pośród niemców —
Ale im nie odmów
Codziennie beczki wina,
Wina baczakajskiego!

Od pewnego czasu organ państwowych państwowych Gołos Moskwy stanął w szeregu tych organów prasy rosyjskiej, które za jedno z zadań postawiły sobie podburzanie społeczeństwa rosyjskiego przeciwko Finlandji. Organ państwowych organów oznaczają się nawet pod tym względem szczególną gołiwością, której może pozazdrościć Russkoje Znamia, organ czarnej setki, i Nowoje Wremia. W ostatnim numerze tego organu jest artykuł z powodu niewinienia przez Senat finlandzkiej gazety Framtid, oskarżonej o sprzyjanie rewolucji rosyjskiej i agitację za odwołaniem Finlandji. Gołos Moskwy zwraca uwagę rządu i społeczeństwa rosyjskiego na „rewolucyjność” Senatu i niedorzeczność oskarża sa-

rozróżniane instytucje kraju o chęć szkolenia Rosji propagandę separatystyczną. Ten artykuł ukazuje na to, że państwowość nie żyje, aby rząd zatrzymał się w swej drodze do zaspokojenia „kresów fińskich” z resztą państwa, gdyż zapewnieniem siładoników o lojalności względem Rosji nie można wierzyć.

Z zaboru austriackiego.

Jubileusz Izby rzemieślniczej.

L. w 6 w. 24. listopada. Lwowska Izba rzemieślnicza obchodziła w niedzielę 22. bm. uroczysty 40-letni jubileusz swego istnienia. Na dzień jubileuszu zwołano również wiec rzemieślniczy, w którym wzięło udział przeszło 200 delegatów z prowincji.

Lwowska Izba rzemieślnicza założono w roku 1868. w czasie największego upadku rzemiosła naszego w Galicji, a zainicjował ją mistrz blaszarni, śp. Feliks Piątkowski. Izba, dzięki swej energicznej działalności, przyczyniła się głównie do podniesienia rzemiosła oraz do uregulowania stosunków w zachodniej części kraju. Izba jako z postępem czasu założyła w r. 1873. Muzeum przemysłowe, które dziś posiada już własny gmach. W Muzeum tym umieszczono pierwotnie wyroby francuskie, szwajcarskie, a następnie amerykańskie, które służyły jako wzór naszym rzemieślnikom. Obecnie mieszczą się tam tylko najnowsze wynalazki obce, ale, co najważniejsze, wszelkie wyroby polskie.

Dalszym dziełem Izby była pierwsza większa wystawa krajowa w r. 1877. we Lwowie, oraz pierwsza wystawa prac uczniów rzemieślniczych w r. 1905. Jednym zaś z czołowych najdostojniejszych było wywołanie przez Izbę zmiany ustawy przemysłowej, która nadana w r. 1859. tamowała do niedawna wszelki rozwój drobnego przemysłu. Zmianę tej ustawy uzyskano dopiero po 13 latach uporczywej walki w 1907. r. przy energicznym poparciu posłów dr. Głubińskiego i śp. dr. Małachowskiego.

Niezależnie od prac czysto zawodowych, Izba rzemieślnicza brała czynny udział w życiu narodowym, że wspomnieliśmy pomniki Wiśniowskiego, Kilińskiego i Głowackiego we Lwowie, które stały się przeważnie dzięki jej poparciu i inicyjatywie.

W uroczystości jubileuszowej wzięli udział także reprezentanci władz autonomicznych i centralnych. Przemawiał m. m. hr. Baden, prezydent miasta Ciuchociński, prezes Koła polskiego Głubiński, oraz w imieniu namiestnictwa Weigert. Po przemówieniach wręczono dyplomy honorowe najstarszym członkom Izby p. Getritzowi, Niemczyńskiemu i M. Kulińskiemu.

Na wiecu Izby rzemieślniczych uchwalono założyć własny dom dla stowarzyszeń i rzemieślniczych we Lwowie, oraz bursy rzemieślniczej. Następnie uchwalono założyć związek krajowy. Dalej przyjęto rezolucję z żądaniem przyspieszenia reformy wyborczej do Sejmu, która uwzględniłaby również stan rękodzielników.

Z zaboru rosyjskiego.

W sprawie Uniwersytetu dla wszystkich.

Warszawa, 24. listopada. Głos Warszawski otrzymuje poniższy telegram z Petersburga:

W sprawie represji, zastosowanych przez warszawskie władze administracyjne względem członków zarządu uniwersytetu dla wszystkich i w sprawie zamknięcia tej instytucji, poseł H. Rusiewicz konferował z prezesem ministrów. P. Stołypin przyrzekł zarządzić śledztwo uzupełniające.

Wiadomości polityczne.

Lord Roberts o inwazji Niemców do Anglii.

London, 24. listopada. W Izbie lordów wygłosił feldmarszałek lord Roberts bardzo znaczącą mowę o niebezpieczeństwie inwazji Niemców do Anglii. Wykazał, że w obecnych warunkach armia niemiecka mogłaby z łatwością wtargnąć do Anglii. Lord Roberts wniósł rezolucję, domagającą się, aby rząd przystąpił do utworzenia armii lądowej w sile 1 miliona żołnierzy.

Kazimierz Zdzichowski.

LUNA.

(Ciąg dalszy).

Paweł przenosił się z obozu do obozu, błdził i przynawał się do błędu, potępiał własną działalność w przeszłości, nie tracił jednak nigdy gruntu pod nogami, owego punktu oparcia, którym jest normalna, wynikająca ze zdrowego instynktu życiowego, wiara w życie. Niecierpliwł otaczających pewnością siebie, poczuciem doniosłości własnej, pedantyczną powagą, z którą spełniał najdrobniejsze czynności, przekonany o ich celowości, zadowoleniem z losu i wyznaczonej sobie roli, optymizmem; zarzucano mu ciasnotę, filisterstwo, oportunizm, wysmiewano jego biurokratyczną naturę, lecz jemu z tym było dobrze na świecie. I naraz w pracowitym biurze uczyniła się próżnia, a przez drzwi, które otworzyła tajemnica, powiał wicher i zgasił wszystkie światła...

W mroku ukazała się moc, wobec której igrająca była i potęga człowieka i wszelkie jego plany, i »wytknięte« cele, i rozumne dążenia, i społeczne atrybuty, i wszystkie uroczyszczenia.

Mówca przypomniał, że dawniejszy prezes gabinetu Balfour oświadczył w roku 1905., iż inwazja obcego wojska na terytorium angielskie jest nie możliwa. Ale Balfour liczył się wówczas głównie z Francją jako domniemanym przeciwnikiem. Jeżeli dowiedzenia jego co do Francji w roku 1905. były może trafne, to wobec Niemiec w roku 1908. nie przekonują one zupełnie. Wedle osobliwych dochodzeń mówcy mają Niemcy każdej chwili okręty, wystające do transportu 200 tysięcy wojska, do dyspozycji. Armia taka może być w kilku dniach zebrana w portach niemieckich. Jeżeli Anglia zaniedba do statecznych środków obrony, to może być przygotowana na to, że wojsko niemieckie wyładuje po wnego dala na wybrzeżach angielskich, a wtedy Niemcy będą mogli stawić najbardziej upokarzające warunki. Tylko silna armia lądowa, złożona z obywateli angielskich, licząca milion dobrze uzbrojonych żołnierzy, może uchronić Anglię od katastrofy.

Mowa Roberta zrobiła wielkie wrażenie. Wywody jego zbliżył do części lord Cromer, ale i on uznał potrzebę stworzenia silnej armii lądowej. W imieniu rządu oświadczył się przeciw rezolucji, wniesionej przez Roberta, lord Creve. Mimo to rezolucję przyjęto 74 głosami przeciw 32.

Starcie studentów włoskich i niemieckich w Wiedniu.

Wiedeń, 24. listopada. Między włoskimi studentami, którzy urządzili demonstrację za utworzeniem uniwersytetu włoskiego w Tryeście, a studentami niemieckimi, przyszło wczoraj w tułej gmachu uniwersyteckim do starcia. Włosi śpiewali hymn Garibaldi, Niemcy „Die Wacht am Rhein”. Podczas bójk padły strzały rewolwerowe. Kilku studentów zostało rannych. Niemcy wyparli w końcu włosów z auli. Policja aresztowała 23 studentów, z których 3 oddano natychmiast pod sąd za ciężkie uszkodzenie ciała.

Późniejsze doniesienia, podają jeszcze następujące szczegóły:

Włoscy studenci zawiadomili dziś rektora, że zamierzają demonstrować na rzecz uniwersytetu włoskiego w Tryeście, nie będą jednak w auli śpiewać, ani przemawiać. O godzinie 9. rano przybyli do auli bardzo licznie studenci włoscy, wnieśli okrzyk „Niech żyje uniwersytet włoski”, Niemcy zaczęli świstać. Wtedy włosi zaczęli śpiewać hymn Garibaldi, na który Niemcy odpowiedzieli pieśnią „Wacht am Rhein”. Rozpoczęła się walka łaskami; z obu stron są ranni. Pedeło, którzy chcieli interwencji, zostali pobici. Niemcy studenci twierdzą, że włosi przybyli do auli z różnymi żelaznymi narzędziami i rewolwerami. W ciągu bójk nagle dało się słyszeć kilka strzałów rewolwerowych; wielu studentów jest rannych. Włosci zostali wyparci z auli. Nastąpiły liczne aresztowania; policja obeszła wszystkie wejścia do uniwersytetu. Policja wtargnęła następnie do kawiarni, położonej naprzeciw uniwersytetu, gdzie znajdowało się wielu studentów. Dokonano u nich rewizji, odebrano od wielu broni. W rektoracie złożono szkaty, rewolwery i różne narzędzia żelazne.

Chomiaków w Carskim Siole.

Audjencja marszałka Dumy, Chomiakowa, w Carskim Siole, o czym pisaliśmy już na tym miejscu, miała przebieg, jak domaga się rosyjskie, bardzo serdeczny. Po posłuchaniu u ministrów i dostojników powiadomili Chomiaków, że zostali wybrani powołani na marszałka Dumy. Następnie złożył podziękowanie za ukaz o wolnych studiach (ukaz ten jest na wkrótce reakcyjny), i przedstawił plan pracy ustawodawczej Dumy w sprawie agrarnej i szkół cerkiewno-parafialnych. Poglądów Chomiakowa na te sprawy wysłuchał car nader życzliwie; posłuchanie trwało godzinę.

Zniesienie konstytucji perskiej.

Tekheran, 24. listopada. Dziś w meczetach odczytana została proklamacja szacha, zawiadamiająca, że miał on zamiar wedle przyrzeczenia zwołać dnia 14 listopada Parlament. Po nieważ jednak reprezentanci ludu i duchowieństwa oświadczyli się przeciw konstytucji i Parlamentowi, postanowił szach nie dawać konstytucji i nie zwoływać Parlamentu, zwłaszcza, że sprzeciwia się to także islamowi. W przyszłości Parlament pod żadnym warunkiem nie będzie zwołany.

Duchowieństwo telegraficznie i pismem protestowało przeciw temu. Mimo to oświadcza

Pawła ogarnęły odwieczne, pospolite w tym wypadku uczucia grozy i niepokoju, nasunęły mu się nienowe, najwykreszły myśli o znikomości człowieka i nicości życia i jakkolwiek w poematach i w powieściach, w rozprawach naukowych i psalmach wiele razy spotykał się z zagadnieniem śmierci, wydało mu się, że dokonał odkrycia, że on pierwszy zajął prawdę w oczy.

Z naiwnym przerażeniem, z rozbrajającą naiwnością mówił o swoim »wynalazku« Obrońskiemu, pisał w dzienniku, opowiadał sobie samemu i nie przestawał rozważać. Nie chciał i nie mógł, gdyż nie leżało to w jego usposobieniu duchowym, otrzaskać się lekko-myślnie, za przykładem większości ludzi, z »przykrego wrażenia« i przejść nad nim do porządku, ale szukał rozwiązania, odpowiedzi, nowej wiary. Był pewny, że znajdzie. Nie mieściło mu się w głowie, żeby ludzkość, od wieków świadoma śmierci, mogła strasliwie zagadnienie pominąć obojętnym milczeniem, wykreślić prawdę, najbardziej niezawodną, z księgi dociekań.

Z obcowania ze śmiercią wyniósł przeświadczenie, że skoro człowiek umiera, początkiem wszelkiej wiedzy winna być odpowiedź na pytanie, które wciąż powtarzał, które zamknął w następujących słowach: Skąd i dla jakiego celu ja, Paweł Naborowski, przyszedłem na ziemię, dokąd odejdę za dziesięć, za

szach, że wydał rozkazy ośm przestępców sprawiedliwości i zamierza zwołać duchowieństwo, ażeby na jego pośrednictwem cały naród zawiadomił o swoim postanowieniu.

Anglia i Rosja zaprotestowały zapewne przeciw temu nowemu zamachowi stanu ze strony szacha.

Krótkie wiadomości.

— Złotą księgę o Maroko rozdano wczoraj w Parlamencie francuskim.

— Zapas złota Banku serbskiego przemieniono dla bezpieczeństwa z Belgradu do Niżu.

— W Konstantynopolu zarządzono w tych dniach ćwiczenia w strzelaniu ostrymi nabojami dla tureckich okrętów wojennych na Bosforze.

Ze świata.

Nagroda Nobla.

Sztokholm, 24. listopada. Nagrodę Nobla dla medycyny rozdzielono między prof. Miecznikowa w Paryżu i prof. Ehrlicha w Frankfurtu n. M. Nagrodę dla fizyki otrzymał profesor berliński Planck, nagrodę dla literatury angielski poeta Swinburne, nagrodę dla chemii Rutherford.

Dalsze eksplozje w kopalni Radbod.

Hamm, 24. listopada. Od czasu zamknięcia obydwu szybów nawiedzonych straszną katastrofą nastąpiły jeszcze kilkakrotnie silne eksplozje. W niedzielę po południu słyszano bardzo silny wybuch, połączony z gromotem podziemnym. Przypuszczają, że zapasy prochu, znajdujące się na dole, wyleciały w powietrze. Prace około otworzenia na nowo kopalni, postępują naprzód. Do jutra cała kopalnia znajdować się będzie pod wodą.

Nasze sprawy.

— Inzeraty w języku niemieckim.

W ostatnim numerze stwierdziliśmy, że inzeraty niemieckie zaprzestali już szpiegi łamy piśm polskich, z wyjątkiem centralnej Gazety Katolickiej i organu pisma Brejskiego Gazety Toruńskiej. Niestety w niedzielnych piśmie znaleźliśmy znów inzerat w języku niemieckim, do tego jeszcze czcionkami gotyckimi (nie łacińskimi) w organie p. p. Napieralskiego, Dzienniku Śląskim. Widocznie szkoła na Górnym Śląsku niedość jeszcze germanizuje!

— Ze stosunków szkolnych w Gniewkowie.

Z przemówienia ks. dziekana H. aupa na wiecu społecznym w Gniewkowie, odbytym dnia 15. b. m., podajemy za Dz. Kuj. następujące szczegóły.

W parafii gniewowskiej istnieją tylko dwie szkoły, w Gniewkowie i Suchatowie, obie są parafialne. Do szkoły w Gniewkowie (6 klas dla chłopców i 6 równoległych dla dziewcząt) uczęszcza 674 dzieci, w tym 463 katolickich, 200 ewangelickich i 6 żydowskich. Zatem więcej jak dwie trzecie jest dzieci katolickich i zarazem polskich, a mniej niż jedna trzecia ewangelickich. Siła nauczycielska jest natomiast 7 katolickich, a 5 protestanckich. Stosunek ten nie odpowiada za tym bynajmniej liczbie dzieci katolickich.

Jaż w r. 1904. zaczęto w dwóch najmniejszych oddziałach, w 5. i 6. klasie używać w nauczaniu obok języka polskiego języka niemieckiego. Nieco później wybrano z 5. i 6. klasy 14 dzieci polskich, utworzono z nich oddział niemiecki i kazano im się uczyć religii po niemiecku. Ojcowie tych dzieci, widząc, że się dzieje, od razu zrozumieli, że to pierwszy krok, aby i w 5. i 6. klasie zaprowadzić naukę religii zupełnie po niemiecku. Choć temu przeszkodził, zaprotestowali przeciwko udzieleniu ich dzieciom religii po niemiecku. W październiku 1904. r. wysłano do inspektora powiatowego, rady szkolnej Wiatra w Inowrocławiu protest, na który dopiero 24. grudnia nadeszła odpowiedź, że uwzględnionym być nie może, gdyż odcisnąć dalsi naukę religii w języku niemieckim ze zrozumieniem (?) pobierać mogą.

Nie długo potem, po oboju, tak że nikt z ojców rodzin niczego nie zauważył, zaprowadzono

dwadzieścia lat? Mijały stulecia, nie było mnie tu, jestem przez chwilę, za chwilę zniknę na wieki... Jednocześnie wysnuł jeszcze wniosek, że życie musi zawierać w sobie cel, który nie przetrasta ani sił, ani czasu istnienia jednostki. »Ludzie stawia sobie cele ogólne — rozumował — usiłują zatracić siebie w jakiejś abstrakcyjnej całości: w narodzie, w ludzkości, w socjalizmie i życie jednostki traci wszelki sens. Nie może być wszakże, żeby istnienie moje, Pawła Naborowskiego, który obdarzony jest świadomością, który umrze w październiku roku 1920. nie miało jakiegos ukrytego a doniosłego dla mnie znaczenia i zadania. Jestem, więc chcę czegoś dokonać i zaznać, urodziłem się i zanim odejdę na zawsze, mam coś wypełnić dla siebie samego. Wyzbywanie się prawa do życia na korzyść abstrakcyjnych zbiorowości przypomina ów pogański zwyczaj ustawiania mis z jadłem u stóp posągów martwego boga. W salach publicznych odbywają się zebrania i zabawy, każdy chce i musi mieć dom własny...«

Przez mglenie myśl Pawła zatrzymała się na szczęściu, ale porzuciła natychmiast wąty i mało znany kwiat... Gdzież było szczęście? W dzieciństwie, które minęło, na szlaku młodości, w rojeniach narzeczeńskich, w objęciach Malinowskiej, w pracy, która wydawała się doniosłą a nie wydała owoców?... Jakież urwane chwile, niektóre złudzenia, kilka prze-

w 5. i 6. klasie dla wszystkich dzieci polskich naukę religii po niemiecku. Stało się to, o ile odgadnąć można, w pierwszej połowie roku 1905.

To spowodowało ojców dzieci do drugiego protestu, w którym powołali się na okólnik ks. arcybiskupa Stabilewskiego z dnia 16. października 1905. roku, podkreślający niedostateczność nauki religii, udzielanej w obym języku. Wy stosowano z końcem maja 1906. r. do królewskiej regencji w Bydgoszczy wniosek o przywrócenie nauki religii w języku ojczystym w oddzielnych dwóch najniższych klasach. Podpisało go 71 ojców. Równocześnie wysłano prośbę do 6. p. ks. arcybiskupa, by poparł te ułowania. Ks. arcybiskup dał pośrednią odpowiedź w słynnym okólniku z dnia 8. października 1906. r., w którym zmarły dostojnik Kościoła z goryczą oświadczył, że wszelkie starania jego w tym kierunku są bezskuteczne.

Królewska regencja do dziś dnia na ów wniosek 71 ojców nie odpowiedziała. Wy stano również zażalenie do ministra oświaty, Studia, lecz i za nie nie nadeszła żadna odpowiedź.

Nie też w szkole gniewowskiej pod względem nauki religii dotąd się nie zmieniło. Obecnie zatem w 5. i 6. klasie tak samo jak w 4. wyższych klasach pobierają dzieci naukę religii po niemiecku. Dziecko polskie, któryś awi słowa niemieckiego w życiu nie usłyszało, gdy z 6. rokiem życia pierwszy raz do szkoły przyjdzie, już religii po niemiecku jak papuga uczyć się musi.

— Praca oświatowa w Ostrzeszowie.

W Ostrzeszowie zapowiedziano następujące czytanie ludowe, rozłożone na 4 niedziele adwentu:

O Mieczysławie I., ks. L. Podróż po Fraacji, p. R. O Bolesławie Krzywoustym, ks. L. Wy cieczka na księżyc, p. M. Polska po śmierci Ka zmierza W., p. A. Wielkie Księstwo Poznańskie, ks. L. Maurycy Mochnacki, ks. L. Irlandia i jej mieszkańcy, p. R.

— Tow. gimnastyczne Sokół po-

stanowiono założyć w Szczepankowie, w powiecie lubawskim. W tym celu odbyło się tam 15. bm. zebranie pod przewodnictwem p. Zuchowskiego. Założenie Sokola odłożono do następnego zebrania, które odbędzie się 6. grudnia. Za założeniem Sokola, jak wogóle za agitacją w tym kierunku przemawiał p. Sulecki z Torunia.

— W Łabieszynie zamierza inspektor

szkolny Kempf urządzić wieczorki germanizacyjne, t. zw. folkshochhaltungende. Wobec tego słusznie wzywa pewien korespondent Dzienn. Kuj., by polacy na wieczorki te nie uczęszczali, by przede wszystkim dzieciom nie pozwalali zabierać się jadłem germanizacyjnym, którym przesycane są te wieczorki. Rodzice powinni w energiczny sposób przeciwdziałać wszelkim zamiarom germanizacyjnym, wychowując dzieci w duchu szerszego polskości.

— Z Kółek rolniczych.

Ważne zebranie Kółek rolniczych powiatu pleszewskiego odbyło się w Pleszewie 8. b. m. w sali hotelu Wiktoria, przy nader licznyu udziale członków kółek, jak i przesyłki wicepatronów. — Zebranie zgaił, jak czytamy w Por. Gasp., p. wicepatron Artur Szenic z Korzkwie, witając bardzo serdecznie ks. Patrona. — W dalszym swym przemówieniu p. Wicepatron daje wyraz swemu zadowoleniu, że kółka rolnicze w pow. pleszewskim tak znakomicie się rozwijają, oraz tak widocznie biegnie skutki przynoszą, wreszcie prosi p. Patrona, aby łaskawie zebraniu przewodniczył.

Patron obejmując przewodnictwo, zwrócił przybyłym gospodarzom uwagę na to, aby nie ustalali w dalszym kształceniu się, lecz wstrędzia korzystali z nowych zdobyczy wiedzy. Na sekretarza uprosił p. dr. Durkiewicza z Pleszewa, a na ławników: pp. Balcerka z Pleszewa, Kwaśniewskiego z Broniszewic, Kwaśniewskiego z Piekarzowa, Wasiewicz z Skrzypni, Janiaka z Pacanowie, Głowińskiego i Lobermayera z Rzgocina oraz ks. Fibaka z Sońcioy. — Pierwszy wykład wygłosił p. Czapski z Kuchar: „O racjonalnym obdłużeniu i najlepszej własności”. Mówca wykazał w swym odczynie zgnębas skutki zaciągania długów od prywatnych osób, misnowicie żydów, dalej radził mniejszym właścicielom jak najwięcej korzy-

Dalszy ciąg w Dodatku.

lotnych smug... Z przeszłości zostają popioły wspomnień, przyszłość jest jak dzień, który się nie zaczął, może pogodny, może słotny... Terazniejszość — szereg krajobrazów, widzieliśmy z pędzącego pociągu... I wśród najpiękniejszych dolin podróży nie przestaje myśleć o celu wędrówki, spodziewać się i niecierpliwie się... Gdzież szczęście?

Więc szukał dalej. Obrońsk oblał go zimną wodą. Mówił o lekkomyślności i bezmyślności ludzi, zamykających oczy na śmierć, o »wrodzonej« potrzebie i rozmaitych sposobach zadurzania się, praktykowanych przez człowieka śmiertelnego, który przedewszystkiem pragnie zapomnieć o śmierci, o wielości systematów filozoficznych, kłócących się w wiedzy Babel o wiedzy człowieka, o mroku, który panuje w owej wieży, o wiekistej tajemnicy... I rzucił jeszcze poważnie czy żartem zwężę słowo o katechizmie i zawarte w nim podobno odpowiedzi wyraźne, stanowcze i proste, o katechizmie, z którego uczą się dzieci. Trudno było tam osiągnąć... Potym podczas cudownej godziny, w radości, której doznał na widok księżniczki oczy jego, wpatrzono w obraz szczęścia, wydało mu się, że promień wiadomości rozjaśnia mu duszę, że nie potrzebuje pytać. Ale widzenie trwało krótko...

(Ciąg dalszy nastąpi).



Dnia 22 b. m. zmarł po ciężkich cierpieniach nasz najukochańszy syn i brat s. p. 1181

Leonard

przeżywszy 6 lat Pogrzb odbędzie się w środę, dnia 25 b. m. o godz. 1/4 po południu z domu żałoby przy ul. Lineusza nr. 11 (Line-str. przy ogrodzie botanicznym). O czym donoszą ciężko strapieni rodzice

Józefostwo Sroczyńscy z dziećmi.

Sznury do prasy od skomy

konopne włoskie i ruskie, jutowe
również worki do zboża, oliwy do lokomobil
po najtańszych cenach poleca 1182

Z. Mazurkiewicz

Telefon 22. Poznań, ul. Wiktorji 17 Telefon 22.

Marja Okoniewska

w Poznaniu Teatralna 5. 1172

Skład papieru

towary luksusowe, biurowe, rysunkowe, szkolne.

Trzonki atramentowe ze złotymi piórami.

Druki. Litografia.

Po przebudowaniu mego domu otwieram w nim

skład cygar

w czwartek, 26. listopada

J. N. Leitgeber — Poznań

Ulica Wodna 14. 1142

Teatr Apollo

Dalszy ciąg

międzynarodowych zapasów konkurencyjnych.

Dzisiaj w środę 25 listopada walczą:

walka rozstrzygająca 1183

Jakób Koch i **Kornaeki**

mistrz światowy największy atleta Polski

Cyganiewicz (Zbyszko) — **Karolowi Saftowi**

polski mistrz światowy największy atleta Pomeranii i Śląska.

Przedtym wspaniały program rozmaitości.

Otwarcie kasy o 7. Początek koncertu o 8. Początek przedstawienia o 8 1/2.

W środę, dnia 2 grudnia, wieczorem o 8 godz. na wielkiej sali Apollo

KONCERT

9-letni cudownego dziecka hiszpana (pianisty)

Pepity Arriola.

Bilety: balkon 4 mk., sala numer. 3 mk., bez numeru 2 mk., stojące 1 mk. do nabycia

w składzie muzykalni Simona

ul. Wilhelmowska 27 vis-à-vis gł. poczty. telef. 1794

Program: 1. Bach, preludium i fuga G-moll. 2. Beethoven, sonata op. 58. 3. Chopin, prelud. Des-dur i Scherzo B-moll. 4. Liszt, koncert Etude Des dur i rapsodia nr. 6. 1049

Świetną egzystencję

zdobyć sobie może inteligentny o dobrych manierach fachowiec, przez nabycie

hotelu

w mieście pow. Księstwa Miasto liczy 80% polaków, okolica prze- ważnie polska. Obiekt wynosi tylko 54.000 mk., wpłaty 12.000 mk. Bliskość szczeg. listownie. Of. uprasza się do Eksp. Kur. Pozn. pod nr. 1176

Właściciele dóbr, którym zależy na wytopieniu

dzikich królików

fretkami (bez wzajemnego wynagrodzenia) zechcą podać swój adres do Eksp. Kurjera Pozn. pod nr. 1091.

Fryzjerka

poszukuje miesięcznej klienteli.

Albrecht, 1184

Kopernika 5 parter na pr.

Lekcji

języka francuzk.

z konwersacją zbiorowo lub pojedynczo udziela

Marja Segeny

Garbary 41 -- u p. Biskupskiej

Na żałobę.

Kapelusze. Suknie. Bluzki.

Materje czarne. Krepy,

poleca w wielkim wyborze i tanich cenach.

K. Ignatowicz,

Poznań, Stary Rynek 67/69.

Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonuję w 24. godzinach.

Robótki.

Wszelkie przybory w zakres robót ręcznych wchodzące n. p.:

Materje siatkowe

Materje „Aida“

Tjule. Kongresy.

Kanwy.

Jedwabie do haftu.

Wolny.

Bawełniczeki

1018 w rozmaitych kolorach. i t. d. i t. d.

poleca po cenach umiarkowanych

Anna Dybicka, Św. Marcin 61.

Skład towarów drobnych.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1000 zł począwszy płacone od 3 do 4 i pół procent podług umowy.



Najtańsze i najlepsze

źródło zakupu

czystych i odstających

wingórnówęgierskich

następnie wielkie zapasy **wybornych**

win czerwonych (Bordeaux.)

Konjaków, rumów, araków

znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (Stary Rynek 34.)

wchód z ulicy Wiankowej.

Mają pod Tokajem własne winnice.

Parowa cegielnia

w pełnym biegu w pobliżu większego miasta prowincjonalnego, gdzie zbyt zapewniony z rocznym wyrobem do 2 milionów, jest przy wpłacie 35 tysięcy mk. zaraz do nabycia.

Zgłoszenia przyjmie Ekspedycja Kurjera pod litr. S. J. 1125. 1125

PATENTY

uskutecznia

szybko i tanio

Biuro patentowe

Knop & Himer,

Poznań, Rycka ul. 8.

Telefon 1785.

Informacje bezpłatnie.

Talanda Ceylon-herbata

aromatyczna

wydatna

dobra w smaku.

Oryginalne opakowanie

w bańce na plantażu. Do

nabycia w lepszych handlach kolonialnych.

100 kart wizytow. litogr. 1,50

i wszelk. druki

Fr. Schmidt, Poznań.

Plac Piotra, róg Podgórnego 18.

Nagłać druki już w kilku godz.

Na porę jesienną

polecam w wielkim wyborze:

paltoty jesienne, szynele i burki, jupy do polowania, płaszcze gumowe, peleryny,

ubiorci dla chłopców kitelki, bluzki, paltociki, pelerynki,

od najtańszych do najwykwintniejszych.

Kapelusze, laski, parasole. Wielki skład futer męskich i damskich gotowych i na miarę.

Wielebnemu Duchowieństwu polecam rewerendy gotowe i podł. miary. Wykonuję elegancką garderobę męską z materji krajowych i zagranicznych już od 85 mk., ubranie pod gwarancją dobrego kroju.

S. Brzeski, Dom konfekcyjny

Poznań, Stary Rynek 61.

Telefonu nr. 603.

Proszę żądać wszędzie

Pierniki Marklewicza,

nieustępujące w niczem wyrobom obcym.

stać z zaciągania landsaftu, wreszcie ostrzegł zgromadzonych przed rozbiciem tak swanych „wygodów”, zalecając zamiast tego na odszkodowanie pieniężne przez zaciąganie odpowiedniej landsaftu, oraz spieniężenie tejże. Drugi wykład na t.: „O racjonalnym życiu i gospodarstwie” miał wykład p. Janki z Rzegocina. Nad obydwoma zajmującymi wykładami wywiązała się ożywiona dyskusja. Ks. prob. Niesiołowski stawiał wnioski, aby celem zachęcenia gospodarzy do korzystania z landsaftu ogłoszono drukiem informacje, i rozdano je pomiędzy członków kółek rolniczych, dalej zachęcał mówca obywateli z Pleszewa do jak najliczniejszego przystępowania do zawierającej się obecnie w Pleszewie spółki drenarskiej.

Po zliczeniu zebranych członków, których przybyło prawie trzytysiąc, przypomniał p. Patron dyskusyjnym, aby zabezpieczyli się wszyscy od ognia, od gradu, aby przystępowali do spółek drenarskich lub sami drenowali swe pola, dalej wyznał ważność prowadzenia ścisłej rachunkowości.

Sprawy społeczne i gospodarcze.

Fabryka wyrobów płóciennych i trykotowych w Zyrardowie. Zyrardów, osada fabryczna, położona niedaleko Warszawy, słynie nie tylko w Królestwie, lecz i poza jego granicami z swych wyrobów płóciennych i trykotowych. Cała osada liczy około 30 tysięcy mieszkańców, a trzecia część ich jest zatrudniona w przemyśle fabrycznym. Fabryka jest sercem Zyrardowa. Blisko dwie trzecie części miasta zajmują zakłady, fabryki i mieszkania robotników.

Zarząd fabryki ujawnia pewną dbałość o rozwój kulturalny, podtrzymywanie życia towarzyskiego wśród pracowników. Urzędnicy mają swoją salę koncertową, urządzają przedstawienia, niekiedy odczyty. Gdy istniała Maciejka Polska, fabryka czynnie pomagała rozwojowi tej instytucji. Ochronka fabryczna o szesnastu oddziałach i licznym personalu wychowawczym rozwija się prawidłowo. Swoją rolę zawdzięcza głównie właścicielowi fabryki, p. Dietrichowi, który przetranszował na jej utrzymanie, jako żelazny kapitał, pół miliona rubli. I szkółek fabryka ma dużo — 35, w których uczy się z górą 3 tysiące dzieci.

To są dodatnie strony działalności zarządu fabryki, niestety, są i ujemne. Urzędnicy niemieccy są stale faworyzowani ze szkół polskich, choć i pod tym względem można zaznaczyć pewien postęp od czasów rozruchów robotniczych. Aż do owej chwili na wyższych stanowiskach stali wyłącznie obcy przybysze, teraz mamy i dyrektora polaka i dwóch jego pomocników, a jednak fabryka jest, jak była, rdzennie niemiecka.

Oprócz instytucji wychowawczo-oświatowych, powołanych przez zarząd fabryki, istnieją w Zyrardowie jeszcze 4 ochronki prywatne. Miasto ma prywatną pensję żeńską, szkołę wzorową dla ochotek i dziewcząt, żeńskie seminarjum nauczycielek. Za parę miesięcy miasto zbogaci się jeszcze o jedną wydziałową: z inicjatywy prywatnej powstaje 7-klasowa szkoła techniczna o czterech klasach ogólnokształcących i trzech kursach specjalnych z dwoma wydziałami: chemicznym i technicznym. Nowa szkoła znacznie być czynną od stycznia roku przyszłego. Jej kierownikiem będzie właściciel koncesji i dotychczasowy kierownik żeńskiego seminarjum, p. Bolesław Zielowski. Gmach na nową szkołę pod względem urządzenia jest najtańszą budowlą miejską.

I. kurs społeczny dla kobiet. Podajemy do wiadomości, iż zgłoszenia na kurs przyjmować będziemy (pod adr. Ks. Czechowski, Poznań, Seminarjum 2 lub w Biurze związkowym św. Marcina 69 II) do piątku, 27 bm. włącznie. Późniejszych zgłoszeń członków lub nieczłonków uwzględnić nie możemy. Zarząd Związku kat. tow. kobiet prac.

Cukrownie w Tczewie zakończyły swą tegoroczną kampanję 20. bm. Po inne lata pracować do połowy grudnia. W tym roku jednakowoż sprząt buraków był mniejszy, a na dobitek musiano z powodu mrozów znaczną ich ilość w ziemi pozostawić.

Nowe kopalnie węgla brunatnego. Adwokatowi notariuszowi p. Trzaskowskiemu i prawnikowi p. Kopeckiemu w Poznaniu udzielono pozwolenia na wydobycie węgla w kopalniach „Jaroszewo” i „Niesiołowo” w powiecie żnińskim; górniczemu fiakowi udzielono pozwolenia do wydobywania węgla w kopalni „Sturmhaube” w powiecie mogileńskim.

Nowy Rólnik ma powstać niebawem w Łasinie w Prusach Kłobuckich, również Banki Ludowy. Uchwała taka zapadła na Walnym Zebraniu Towarzystwa rolniczego, odbytym dnia 19 bm. Ostateczna decyzja co do założenia tych dwóch instytucji ma zapadnąć na przyszłym zebraniu, lecz już obecnie gotowości przystąpienia oświadczyło 31 członków z 52 udziałami.

Do zarządu Tow. rolniczego wstąpił: ks. proboszcz Heese z Szemburka jako prezes, dzierżawca Bartkowski z Wyganowa jako wiceprezes, kupiec Michał Adamczewski z Łasina jako sekretarz, dr. Oszałdowski jako zastępca sekretarza, dzierżawca Antoni Buczkowski z Jankowic jako skarbnik.

Połączenie oświatowych stowarzyszeń kobiecych.

Piszą nam:

Od kilku lat podnosi się w kołach kobiecych myśl połączenia luźno dotąd istniejących polskich oświatowych stowarzyszeń kobiecych jak Czytelnie dla kobiet, Stowarzyszenia kobiet, Samopomoc i t. d. w jeden Związek, któryby pozostawił złączonym stowarzyszeniom samodzielność, a jednokowół nadał ich pracy kierunek jednolity.

I w naszym społeczeństwie, jak wszędzie, ruch kobiecy w dwóch odrębnych pójs musi odłamać. Z jednej strony kobiety zawodowo pracujące zrzeszają się w związkach o podstawie więcej ekonomicznej — z drugiej zaś strony powstają organizacje kobiece, których celem nie tyle samopomoc ekonomiczna, ile raczej praca nad sobą, by dźwignąć poziom kultury i wykształcenia swego, by nauczyć się jasno patrzeć w zagadnieniach tegoż, by nauczyć się podawać pomocną rękę tym, co pomocy potrzebują.

Kierunek zawodowy ekonomiczny ruchu kobiecego u nas znalazł swój wyraz w rozwijającym się dobrze Związku katolickich kobiet pracujących, który dobiega już piątego tysiąca członków. Na tomiast oświatowy ruch kobiecy dotąd nie był zorganizowany w związku, obejmującym wszystkie stowarzyszenia kobiece, zajmujące się oświatą ogólną czy społeczną i samokształceniem. Wobec tego jednak, że coraz to więcej się uwidoczniła potrzeba takiego związku, należy uświadomić sobie sposób i drogę, jakimi się potoczyć winna sprawa założenia związku.

Inicjatywa do założenia wyjęć może zarówno z jednego czy kilku stowarzyszeń, wyjęć może jednak także od jednej osoby. Dajęcy inicjatywę winni zaprosić na konferencję reprezentantki wszystkich stowarzyszeń, któreby mogły należeć do związku, na naradę. Pominięte przy przedwstępnych naradach stowarzyszenia mogłyby nie bez słusznosci czuć się pokrzywdzonymi.

Na takiej przedwstępnej naradzie, na którą się zaprasza prócz reprezentantek towarzystwa także innych znawców organizacyjnej pracy, winni inicjatorzy przedłożyć projekt ustawy założycielskiej Związku i wysłuchać swe zaprzęgnięcia na sprawę. Projekt taki możnaby już i naprzód rozstrząsać interesowanym stowarzyszeniom.

Zebrani projekt omówia w ogólnych tylko zarysach, stwierdzają potrzebę ewentualnych zmian w projekcie ustaw i wybierają komisję, której zadaniem być winno: 1) ustawy związkowe ponownie opracować z uwzględnieniem zmian, jakie poczynić polecono; 2) rozstrząsać poprawione ustawy do stowarzyszeń kobiecych, zapraszając równocześnie stowarzyszenia kobiece na zebranie, które zadecyduje o założeniu związku.

Uwzględniając polityczne przeplasy, należy zebranie konstytucyjne zwołać poza Poznaniem, aby zebranie to mogło być publicznym. Zwołując je zaś w Poznaniu, należy urządzić zebranie zamknięte, a uczestnikom przesłać imienne zaproszenia, aby się nie naraziło na rozwłazanie zebrania przez policję. Tak zwołane zebranie będzie rzeczywiste uprawnionym do założenia związku i nie uchybi żadnemu stowarzyszeniu, a przeciż właśnie przy zakładaniu organizacji związkowej pilnie należy wystrzegać się wszystkiego, co by mogło narazić zwołujących na zarzut samozwańczosci lub roznosiącego pomijania innych.

Zebranie konstytucyjne zastanawia się raz jeszcze nad potrzebą związku, postanowi założyć związek. Następnie zebranie to przyjmie ustawy związku ze zmianami lub bez zmian, a ostatecznie dopiero na podstawie przyjętych ustaw wybierze się członków zarządu związku, który od tej chwili obejmie swe czynności. Tak w przybliżeniu rozwijać się winno normalnie założenie związku kobiecych stowarzyszeń oświatowych.

Ponieważ z okazji kursu społecznego dla kobiet zgromadził się w Poznaniu dość znaczna liczba reprezentantek rozmaitych stowarzyszeń kobiecych, przeto istotnie chwila będzie dogodna, by w gronie tym pomówić o dotychczasowych nionych krokach, celem połączenia stowarzyszeń kobiecych. Stowarzyszenia kobiece, czując jak bardzo potrzeba zarządom wprawy i znajomości sposobów pracy w stowarzyszeniach, niezawodnie wysła na kurs po kilka pań z zarządów. Po wykładzie o związkach, który tylko teoretycznie omówi sprawę związków tego rodzaju, zreferuje p. Klara Paozkowska, przewodnicząca Czytelni kobiet w Poznaniu, we wtorkowej wieczornej pogadance o tym, co w sprawie związku dotąd uczyniono. Dyskusja zaś nad tym z pewnością dobieże przyniesie wyjaśnienia i pożytecznych uwag. Zwracamy tedy stowarzyszeniom kobiecym ponownie uwagę na doniosłość pierwszego społecznego kursu kobiecego. Jesteśmy zarazem upoważnieni do nadmienienia, iż panie zgłaszające się z poręki stowarzyszeń, na wiosek uzyskać mogą zwolnienia z opłat zupełne lub częściowe.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 24. listopada.
Kalendarz. Dzisiaj: Chryzogona m. Darosława.
Jutro: Katarzyna p. i m. Chwałimha.
Wschód słońca. Dzisiaj: 7,39 zachód: 3,54
Jutro: 7,41 „ 3,53
Wschód księżyca. Dzisiaj: 8, 2 zachód: 4,24
Jutro: 9,19 „ 5, 1

— * Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na środę dnia 25. b. m.: z początku chłodniej i dosyć pogodnie, później jednak znowu ocieplenie i opady.

— * Z teatru.

Dzisiaj we wtorek 24. bm. po raz drugi: Kupiec Wenecki, komedia w 5 aktach, W. Szeekspira. (Ceny zwykłe).

W środę 25. b. m. po raz piąty: Piękna Helena, opera komiczna w 3 aktach, J. Offenbacha. (Ceny operowe).

W czwartek 26. b. m. po raz trzeci: Kupiec Wenecki, komedia w 5 aktach, W. Szeekspira, odznaczająca się wybornym, pełnym życia tryśkającym humorem. (Ceny zwykłe).

W piątek 27. bm. po raz 13. Halka, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuski, cenzująca się niebywałym powodzeniem na naszej scenie. (Ceny operowe).

W sobotę 28. bm. po raz pierwszy: 20 dni kozy, krótkochwila w 3 aktach M. Heaniquina i P. Vebera. (Ceny zwykłe).

W niedzielę 29. bm. po południu: Halka z Ostroga, dramat w 5 aktach J. Szujkiego. (Ceny zwykłe).

W sobotę odegrane zostaną po raz pierwszy arcyzabawa krótkochwila pt. 20 dni kozy, w której szczyry i naturalny humor, oraz pogmatwane sytuacje nie pozwalają widzowi usiedzieć spokojnie, pobudzając go do bezustannego śmiechu, a główną zaletą tej nowości jest zachowanie tonu wykwintnego. W głównych rolach wystąpią panie: Szrage, Tarowicz, Samper, Zielinska, oraz panowie Kęcki, Kłiszewski, Bogusiński, Recheński i inni.

Bilety na powyższe przedstawienia można nabywać w domu towarowym p. K. Ignatowicza, a w dniu przedstawienia przy kasie teatralnej.

— * Z Tow. Przyjaciół nauk. Wczorajsze zebranie wydziału historyczno-literackiego zgali przewodniczący p. dr. Erzepki. Po zagajeniu nastąpił wybór tymczasowego sekretarza wydziału, którym większością głosów mianowano p. dr. Tadeusza Jaworskiego.

Następnie zabrał głos p. prof. dr. Stanisław Karwowski, który, nawiązując do swego ostatniego referatu o Długoszym katalogu biskupów poznańskich, zamierzał wczoraj na podstawie przyniesionych z sobą źródeł udowodnić słusznosci twierdzeń swoich, wykazujących zupełną niewiarogodność kronik Długoszkowych. Twierdzenia te — jak wiadomo — spotkały się ongi z protestem biskupa Likowskiego. Ponieważ jednak na zebraniu wczorajszym ks. Biskup nie był obecny, przeto uproszono p. Karwowskiego o odłożenie dalszych w kwestii opornej wywodów do zebrania następnego.

Z kolei nastąpił referat p. dr. Fr. Chłapowskiego na temat antropologii współczesnej i jej stosunku do innych nauk. Prelegent w pierwszej części swego referatu przedstawił historię definicji antropologii od Arystotelesa począwszy aż do czasów najnowszych. W drugiej części rozwinął myśl utworzenia Muzeum naszym specjalnego działu etnologicznego. Na dział ten, dotąd zaniedbany, powinno się, zdaniem prelegenta, baczenie zwrócić uwagę ze względu na niezmierną jego doniosłość. W dalszym ciągu mówca rzucił projekt urządzenia w sierpniu p. r. wystawy etnologicznej z okazji mającego się odbyć w Poznaniu czterdziestego zjazdu Niemieckiego Stowarzyszenia antropologicznego, etnologicznego i historycznego, i to w celu 1) okazania obcom dużych zbiorów naszych, 2) w celu zainteresowania szerszego ogółu tą gałęzią wiedzy, niezwykłe zajmującej.

W dyskusji, jaka nad drugą zwłaszcza częścią referatu się rozwinęła, zabierali głos pp. prof. Karwowski, Suchowiak, radca dr. Mizerski, dr. Zygmunt Szuldrzyński, dr. Erzepki i dr. Jaworski. Wszyscy godzili się na wywody prelegenta, jako że projektowana wystawa, oraz wzbogacenie zbiorów etnologicznych w naszym Muzeum jest rzeczą konieczną, zwłaszcza, że Warszawa i Kraków dawno nas pod tym względem wyprzedziły.

Na koniec przewodniczący odczytał list Komitetu im. Juliusza Słowackiego, zapraszający oficjalnie do wzięcia czynnego udziału w przyszłorocznym zjeździe im. Słowackiego we Lwowie.

— * Koncert Zdzisława Jahnklego odwołany! Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Z powodu obojętności i dla zupełnego braku zainteresowania się koncertem Zdzisława Jahnklego, przypadającym na 26. listopada, widzę się zmuszoną koncert ten odwołać, nie mając sam środków na pokrycie znaczących, z urządzenia koncertu wypływających wydatków.

Z poważaniem

Edwin Jahnske.

Wiadomość powyższa musi w kołach, interesujących się żywą sztuką muzyczną, a w szczególności rozwojem talentu Zdzisława Jahnklego, jak najprzychylniej wywołać refleksje. Widoznie na gruncie pośmiatym artyści są do tego, by służyć „celem dobroczynnym”, ale nie zasługują na ucho łaskawe, gdy występują z własnymi, samodzielnymi koncertami. Wypowiedzieliśmy przy ostatniej okazji zdanie, że atmosfera koncertów na „cele dobroczynne” nie może dodatnio wpłynąć na młodzieńską duszę artystyczną, i że swego wieczoru Zdzisław Jahnske psychicznie dla był dysponowany — z powodów, jak się później dowiedzieliśmy, istotnie poważnych. Z tym większym za interesowaniem wycekiwaliśmy czwartkowego własnego koncertu Zdzisława Jahnklego, głęboko przeświadczeni, że stanowi on będzie kontynuacją artystycznego rozwoju, jaki mieliśmy sposobność stwierdzić podczas jego koncertu w zeszłym sezonie zimowym. Ze objawy obojętności miasta rodzinnego dodatnio na Zdzisława Jahnklego oddziaływać nie są w stanie, tego tłumaczyć chyba nie potrzebujemy.

— * Na pomnik dla śp. ks. dra Stanisława Fabisa złożyli: 1) pan Stanisław Cichoszewski z Łowocławia 5 mk., 2) ks. prob. Edmund Grygle-

wicz ze Slesina 5 mk., 3. ks. prob. Feliks Giba-
siewicz ze Siedlemina 10 mk., 4) pan dr. Wojciech Grabowski z Poznania 6 mk. Dalsze składki przyjmują ks. prob. Aleksey Spychalski, Rosko, Rgbz. Bromberg.

— * Od p. J. Smyczyńskiego odbieramy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! Na zarzut uczyniony mnie o to nchylenia się od wyborów miejskich, donoszę, że z powodu nieprzewidywanych okoliczności byłem zmuszony wówczas personel handlowy zmienić. Mając otwarty interes handlowy i sam będąc chorym, nie mogłem z tych dwóch powodów mego obowiązku wypełnić. Za punkt honoru poosytywałem sobie zawsze wypełnianie powinności obywatelskiej, stojąc mocno przy sprawie narodowej, a obcym bogom się nigdy nie kłaniałem.

J. Smyczyński.

Powyższe wyjaśnienie p. Smyczyński dał był powiniem zgóry oświadczyć mego zaufania, a nie odprawiać go szorstką odpowiedzią, że „nie go nie obchodzi”, dla czego p. Smyczyński do urny wyborczej się nie stawi. Mając zaufania władzy wyborczej ma prawo i obowiązek żądać w sprawach wyborczych zaufania obywateli, którzy „zawsze wypełniają powinność obywatelską, stojąc mocno przy sprawie narodowej, a obcym bogom się nigdy nie kłaniają”.

— * W branzie towarów spożywczych zatrudnionym pomocnikom handlowym przypomnia się, że w łonie Towarzystwa Młodzieży kupieckiej w Poznaniu istnieje „sekcja kółek i salistów”, która co dwa tygodnie urządza pogadanki zawodowe. Przysła pogadanka odbędzie się w środę dnia 25. listopada wiecz. o godz. 9 i pół w lokalu Towarzystwa przy ul. św. Marcina 10, na którą wszystkich kolegów z branzы zaprasza.

Wydział.

— * Kurs korespondencji handlowej urządziło Towarzystwo Młodzieży kupieckiej w Poznaniu. Lekcje odbywają się we wtorki i piątki o godz. 9 i pół w lokalu Towarzystwa przy św. Marcinie 10. Zachęcamy naszą młodzież handlową do licznego udziału.

— * Uroczystość złotego wesela obchodzili dnia 21. bm. państwo Maciekiewiczowie z Poznania rodzice znanego w mieście naszego lekarza dr. Maciekiewicza. Obrzęd kościelny odbył się w pięknie przystrojonym kościele św. Małgorzaty na Śródmie, gdzie do jubilatów przemówił ks. proboszcz Czechowski. Państwo Maciekiewiczowie obchodzili rzadką tę uroczystość w czystym zdrowiu. Zaonej parze zaszłyśmy serdeczne „Szczęść Boże”.

— * Poznań na morzu. Poznań doczekał się zaszczytu, że będzie mógł teraz swobodnie pływać na pełnym morzu. Jeden z nowo wybudowanych niemieckich okrętów wojkowych otrzymał bowiem nazwę Poznań. Przy spuszczeniu okrętu na wodę wygłosił mowę uroczystośćową naczelny prezes p. Waldow, chrzta zaś dokona księżna Radolin z domu Oppersdorf, małżonka ambasadora niemieckiego w Paryżu.

— * Sędzia Steinhardt z Gniezna, który jak wiadomo, za rozmaite sprawy niemoralne skazany został na pół roku i tydzień więzienia, wystąpił, jak donoszą gazety niemieckie ze służby sądowej. Znaczy to, że St. po aresztowaniu telefonicznie wniósł podanie do ministra o zwolnienie go ze służby celem uniknięcia procesu dyscyplinarnego.

— * Na rodzinny polskie, dotknięte katastrofą w kopalni Radbod złożyła w dalszym ciągu:

p. A. K. z Poznania 1.— mk.

Razem zebraliśmy dotychczas 144.— mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * Sędziwy wiek. Najstarszym obywatelem miasta Poznania będzie niewątpliwie pobierający rentę Andrzej Sowiczak, mieszkający przy ul. św. Anny 19, który dziś w wtorek kończy 108 rok życia. Mimo sędziwego wieku jest Sowiczak stosunkowo dosyć rzeźki i po większej części całymi dniami znajduje się poza domem. Przed ośmiu laty otrzymał Sowiczak od cesarza niemieckiego w darze 150 mk.

— * Wędliny podróżują. Porówna z polowem bredlingów rozpoczął się sezon na łosie, ale tak jednakich jak drugich, jak donoszą z półwyspu Helu, jest w tym roku daleko mniej, niż w ubiegłym.

Jak z jednej strony półow łososi jest zysowny, tak z drugiej połączony jest on z wielkimi niebezpieczeństwami. Łodzie muszą za półowem łososi wypływać nierzadko 15 do 20 mil morzów. Przy takim oddaleniu nie trudno o burzę, której ujęć można wczas z wielkim tylko mżem.

— * Z loterii pruskiej. W poniedziałkowym ciągnięciu po południowym loterii pruskiej padło z większych wygranych 15 000 mk. na nr. 8683 i 112 373; 10 000 mk. na nr. 17 624, 79 338 i 237 656 oraz 5000 mk. na nr. 91 671 i 265 497.

— * Majętność Polwioć w powiecie średnim nabył na własność p. Stefan Kęsycki, posiadacz Blooszewa i Gaju w Sremskim. Polwica ma obszar przeszło 2000 mórg. Dotychczasowym właścicielem majątku tego był p. Kazimierz Niegolewski.

— * Przełożony jarmark. Jarmark gwiazdkowy w Czempialu, wyznaczony pierwotnie na piątek 4. grudnia, przełożonym został na środę 2. grudnia.

— * Nieudana grabież. W nocy z soboty na niedzielę włamali się złodzieje do kamtoru filii zakładów elektrycznych firmy Siemens i Schuckert przed bramą Berlińską i usiłovali rozbić żelazną szafę, w której, jak trafale się domyślali, większa słożona była krowa, przeznaczona na wypłatę dla robotników. Rabusie powywiercali w szafie dziury w kilku miejscach, lecz mimo to szafy otworzyć im się nie udało. Prawdopodobnie zostali oni spłoszeni w nieczym samiarze.

984